

**OREĐOWNIK**  
wych. co wtorek, czwartek i sobota.  
**PRZEDPŁATA** KWARTALNA  
wynosi w miarę 1 mk. 75 fen.,  
na pozostać 2 marki.  
Zmiana sprzedaje się po 10 fen.

**OGŁOSZENIA**  
przyjmują się za opłatą 15 fen.  
od wierzca poszytowego.

Drż: Tomasia z Wilanowa  
Jutr: Januarego męcz.

# OREĐOWNIK.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Poznań, Wtorek 18 Września 1877.

Wachód słoćca 5 39, zach. 8 8.  
Diagność dnia 12 god. 30 min.

Poznań, 17. września.

— \* **Z Kujaw** skarży się korespondent „Kuryera” na opieszłość naszą w ten sposób:

Kadrybyszy się dowiedział, co p. E. Brzeski, przedawca na wiecu w Nowej wsi o państwie skargę podaną na pana komisarza z Inowrocławia za rozwiązaniem wieca szubi i dyscyplinę sobie, żeby to kłamstwem było, co powiada ludzi, jakoby ta skarga do dnia dnia leżała zgnana na piecu czy w szafie a gospodarza Litwickiego w Nowej wsi.

Skargę tę z wysułu powtarzamy, aby przypomnieć obywateli publiczny tym, na których ciąży. Nigdzie policyja tak ostro z wiecami nie postępuje, jak u nas; w niemieckich stronach weszły-dymozny się rozwiązywać wiece o panu szafie leżące ogólniecznie zlanie i wytłaczanie mówcom o to procesy. Nigdzie mówcy tak ostrożnie się nie wyrażają, jak u nas na tych wiecach. Wiemy zaś na pewno, że tam, gdzie wiece rozwiązują, hałasując pewne osoby ludzkie, mówią np.: Patrzcie, mówili wam, że konstytucja pozwala mówić swobodnie na wiecach; wiec rozwiązany, mówca pojździe przed kratki i pokazuje się, czy konstytucja co przepala.

Prokurator w Wolsztynie wniósł zesłałego tygodnia o 6 miesięcy kary na r. lic. Chotkowskiego za jedno wyrażenie na wiecu w Obrze:

Gdzie nam wiece rozwiązują bez powodu, tam konieczność trzeba nam zanieść skargę na urzdnika—i to tak w interesie wieców, jak w interesie ludu. Szadymy, że i p. Brzeski jest tego samego zdania i podą skargę na urzdnika, który bez prawnego powodu wiec rozwiązał, jeżeli jej dotychczas jeszcze nie podał.

— \* **Wolno po polsku** mówić na wiecach nie tylko w Prusach Zachodnich, ale i na Górnem Śląsku, — w naszym Księstwie oczywiście także.

Wierzący proces w tej sprawie przeprowadził szczerze i wiecie zaszużony obywatel śp. Jackowski z Prus Zachodnich.

Drugi proces przeprowadzono teraz na Górnem Śląsku, — gdzie, nie umiemy podać, bo katolika „Sohles. V. Ztg.”, z której tę wiadomość czerpiemy, także tego nie podaje.

Urzdnik policyjny rozwiązał tego roku pewne zebranie przedwyborcze na Górnem Śląsku jedynie dla tego, że narady toczono na niem po polsku.

Przewodniczący rozwiązane zebrania nie odcigał się tygodniami, ale wytoczył policyjny zarząz skargę przed wydziałem powiatowym, (Górnem Śląsku równie jak Prusy zachodnie mają urzędniczą powiatową) i w takich ramach na policyjną do reżency, ale można i do sądu skarżyć przed prokuratora o ograniczenie wolności słowa. Sprawa poszła do drugiej instancyj; w obu instancyjach policyja przegrała a skarżący wygrał i stanęło na tem, że Polakom katolikom wolno na Górnem Śląsku mówić po polsku na publicznych zgromadzeniach, to jest na wiecach.

Urzdnik policyjny tak bronił swego mniemania prawa. Byłem postany od władzy, aby czuć nad naradami na zebraniu przabytoborożem; na zebraniu mówiono po polsku, a że ja nie znam języka polskiego, więc urzędo moego wykonywać nie mogłem; żebym zaś jako reprezentant policyi mógł urząz ludzki wykonywać, nie dozwolono mówić po polsku i żądałem narad w języku niemieckim. Zebranie rozwiązałem, gdy policyja po niemiecku mówił nie chciała.

Obrę instancja złożyła wywody policyjanta w ten sposób:

Ze jąd urzdnik policyjny po polsku nie ro-

zumie i dla tego nie może czuć nad polskiem zgromadzeniem, a tego nie może, żeby Polacy byli w swych prawach obywatelskich ograniczeni i nie mogli urzdnąć żadnych publicznych zebrania.

Wierdzenie, że każdy obywatel w państwie przysłu w stosunkach urzędowych może tylko niemieckiego języka używać, nie ma tu znaczenia. Polak jeść obowiązany prawem używać języka niemieckiego tylko tam, gdzie zabrania w nim urzdnik jakiś czynność, a więc w biurach rządowych, w sądzie. Na zebraniach publicznych urzdnik nie zabrania żadnych czynności z gromadzonymi, zgromadzeni nie chcą także niczego od urzdnika; obywatele zbierają się na publiczne zebrania, żeby między sobą pomówić, urzdnik policyjny zaś przychodzi na zebranie jako straż władzy i do narad wcale nie uależy. Dla tego prawo o niemieckim języku urzędowym nie może być do publicznego zgromadzenia zastosowane, bo na niem odbywa się nie urzędowa, ale tylko obywatelska czynność, a obywatele wolno ją załatwiać, w jakim języku im się podoba, gdyż prawo o zebraniach publicznych z 11. marca 1850 r. nie przepisuje wcale, w jakim języku mają się narady odbywać.

A więc teraz już nie będzie molestował Górnoszlązków nikt, gdy na publicznych zebraniach będzie radził o swych sprawach po polsku!

— W Poremble na Górnem Śląsku, jak donoszą „Katoliki”, miało się odbyć zebranie Kółka katolickiego 2 mb w dzień św. Sedana. Wójt gminy zakazał zebrania, ponieważ — rymy panuje. „Katoliki” robił trafną uwagę, że o tyfusie w takich stronach nikt nie wie, a jeżeli ma być tyfus, to też powinny ludzie sztyt, co wójt gminy przeciw temu robi — tymczasem nie ma sztytu.

— Ks. lic. Chotkowski, jak czytamy w „Posn. Zdg.” został skazany przed sąd wolsztynski jedynie za to, że w mowie swej na wiecu w Obrze powiedział: iż Papież nie ma teraz w Niemczech nic do rozkazywania. Sąd zaś przyjmując, że Papież stracił w Niemczech tylko władze karania nieposłusznych osób kszęj, ale zrzęsta w sprawach czysto religijnych jest Papieżem, jak był, dopatrzył się w powyższem wyrażeniu podburzania do nienawisni przeciw prawom najowym i skazał oskarżonego na 100 marek lub 10 dni więzienia.

W sądzie apelacyjnym toczyła się sprawa przysiężki proboszczowi Mankielianu z Bardu i panu Wit. Kosciakianu z Polkowic, oskarżonym o wywanie ludzi do nieposłuszeństwa na wiecu odbytym 2. kwietnia 1876 r. w Targowej Górze. Z względu na to, że szennia komisarza obwodowego p. Grackiego były nieokładna, zwolnił sąd obu oskarżonych od winy.

— \* **Walka z rządu z Kościołem.** Niechaj kto sądzi o dzisiejszej walce kulturowej, co chce, uczciwy człowiek nie może utaić w sobie, że walka ta odbywa się i toczy w taki sposób, iż użnecie katolików musi być do najwyższego stopnia dotknięte. Sumienie katolików nie robi im żadnych wyrzutów, aby osamotkiewicz przeszli przeciw prawu i powiadać władzy, czuż zaś muszą aż na zbyć, iż nigdzie i w niczem nie była im wymierzana sprawiedliwość. Takie położenie katolików musi im głęboko serca zakrawać, tem głębiej, że nie tylko im się dzieje krzywda, ale że nawet nie wolno im swobodnie ust otworzyć, by się poskarżył, jak wielka im się dzieje krzywda. Nasze przysięstwo mówi: zrobek się więc, gdy go nie spełniasz. — my katoliki nie odzywaliśmy nigdyż mustaj, bo według dzisiejszej policyi i jej szerszy jest karą godnym.

— W Orohovie pod Trzemesznem złożył przedwyborczy dozoru kościelnego urzad, sprzykrywany sobie liczne korespondencye z p. Massenbachem, który żądał koniecznie kwitów i innych dokumentów po niemiecku. Ks. prob. Sieg na życzenie przewodniczącego uapisał do p. Massenbacha, dla czego tenże urad składa i w liście był wyrażenia, że pan Massenbachowi „soli tylko „sztyka” i „niepotrzebne kosztą”. Pan Massenbach omija się obratonym, wni skargę sąd trzemeszkiemu zwolni jednak ks. Sieg od winy. Pan Massenbach apeluje do Bydgoszczy i sąd apelacyjny skazuje ks. Siegą za te dwa wyrażenia w liście użyte na 100 marek kary, lub 2 tygodnie więzienia!

— Z Kószaryznu w Prusach Zachodnich podali obywatele petycyja do ministra, ażeby Siostrom Miłoszordzi, wychowującym ich dzieci wolno było nadal pozostać w miejscu. Minister dał pozwolenie aż do 1. kwietnia 1878 roku.

**Zbąszczyń, 14. września.** Na dzień 25. mb. zapowiedziany w naszym grodzie wybór nowego dozoru szkoły katolickiej. Dziwny to dożór szkoły katolickiej, składający się z trzech katolików i trzech protestantów. Gmina bowiem wybiera trzech członków dozoru, w którego skład nadto wchodzi burmistrz, inspektor powiatowy jako inspektor lokalny i soltys z przyległej wsi Nowego Dworu, trzej nie katolicy. I ten tak skłony dozwala skłona otrzymał samodzielnio do urzdnienia szkoły symulnawczej, nie zajął się zapytania się gminy. Jeżeli się wtrych nie spotrzeżna a także pomonocniwie dadzą, w takim razie najpóźniej za pół roku Zbąszczyń będzie miał szkołę symulnawczą.

Wzecz bardzo prosta. Trzej wybrani katolicy oczywiście będą głosowali przeciw a trzej niekatolicy za szkołą mieszana — będzie równość głosów, więc burmistrz jako przewodniczący rozstrzyga za szkołą symulnawczą. Reżency taką dożyczą potwierdzi a Zbąszczyńscy, którzy sobie życzą takiej szkoły, jak cięmiężyły w nosie, będą mogli starać się i pisać od Annassa do Kaisfaza bezskuteczne żądzenia. O pragną nas serdecznie połączenia katolików, bo żydów już mają. Aby się w tak ważnej sprawie naradzić, zapowiedziano tutaj zgromadzenie przedwyborcze na dzień 16. mb, o którego przebiegu może wam doniosła.

**Wielichowo, 13. września.** Nad Obrą ziemia jest polską, jest święta, opływająca i mlekiem i miodem, — powiedział prawdziwie poeta. Znliży strzechy ponajwiększej części w Wielichowie, a na miejscu ich wznoszą się, możaby powiedzieć, kamienie i kościół św. Walentego nowy i nowa na grobach grobowe i namóg przesiłki miłej żyje w starach wzroszonych, w głowach znakomitych obrzonych myśli szlachetnie się toczy i z ławczy och ogień tryśta. Tak! tak! „Zjawo oko, myśł głęboko”, duch wysoko. Lecz dzieci skłone?

Uczą się po niemiecku, bo muszą, — bo nauccyiele, obwarowani rozporządzeniami rządu, nigdzie słupka oparcia i w jakim nie mają, muszą stawać się od instrukcyi rządu i wbrew własnym przekonaniom iad w dziejny ukołchane nasze polskie Chrystusowe nauki w niemieckim języku. I te dziejny ukołchane polskie śpiewają już i pieśni po domach niemieckie, przy matce, przy rodzicach, wspólnie, szczerząc się temu, że śpiewał potrafił językiem niemieckim.

O, biedne dzieci, biedne!

I gdzież być przyczyna takiego prowadzenia dzieci? Ktoż kade dziecom polskim śpiewa po domach pieśni niemieckie?

Polacy, wydzienicy ówów syny, wyrzawam was, upowiadajcie!

Państwo! że historia ma wielkie oczy, że przenika wszystko, że Pan Bóg, ubrego obrzozem

wy był powinnością, ma wysłać swoich, którzy ryłem cherubimowym kręsił postępek wasze, chwaleb, chwaleb, lub hadbe waszą i głosił cnoty, lub cieniomy światu całemu.

Pamiętając, że nie ten dzielny, w nie ten był wywołanem zbrodni, który ostawił kupki ziela, który po wstępnym brzękiem marek który jedynie stara się o zaspokojenie żółdząrd ciała, bod to i każde zwyciężone potrafi. Nie! zaci obywatela, trzeba konieczna, w miarę zamożności waszej, dbać nieco więcej o oświatę, bo oświata, — światło ducha, idzie wszędzie naprzód wedle promieni Ojca Niebieskiego, a wtenczas Pan Bóg promieniami bogostawianstwa Niebios otoczy to miasto wasze, to Wielichowo sławne, i wyrobi z was, z dziecin waszych, z synów i cór waszych męża i kobiety zane.

### Nowiny polityczne.

**Wojna na Wschodzie.** Pod Plewnę wrę walka zacięła. Jednakże o bitwach z dnia 13. i 14. bm. mizła Moskale, a ułeczenie ich ma zawse jedno znaczenie, że się pobid dal. Z dnia 11. mamy zatem najważniejsze wiadomości. Był to dzień krwawy, okropny, dzień głównego moskiewskiego ataku na Plewnę. Na dzień ten zjechał sam car na plażę pomiędzy dwiemi wiołkownikami, do metw w szeregach, i samemu gdyby trzeba i smutnie iść wpródo, albo kulą w łeb? Jenerala Skobielewa tak rozognia obność cara i pana, że na ślepo rzucił w najcięższy okrytą swoją dywizję, a że Turcy bronili się jak lwy, więc Skobielew trzymał żołnierzy swych przez całe dwie godziny pod gradem kul, i dopiero się cofnął, gdy połowa nieszczęśliwych padła od kul turcechich.

Jednakże musimy porządnie od samego rana począwszy, dzień tych walk straszliwych opisać. Car tedy zjechał pod Plewnę i sciągawszy wszystkie swoje wojska i rezerwy, uderzył każal na całej linii wojsk swoich na bagnety. Rumunów wysłał naprzód — o Polaków nikt nie pisze, bo tych zaliczają do Moskali, ale że ich car Moskalinami swemi nie zasłonił, to pewna — i tak ich w około opasał Moskalinami, że albo musieli iść na Turka, albo cofając się, paść pod strzałami swoich drożych szprymierzonców, Moskali. Pomiimo jednak takiego wysilenia i dostojnej obecności samego cara, dopięto o godzinie 5. po południu zacięła pułki archangielski główna turecka rodzina Grywio. I to jeszcze nie wiadomo, czy można zająć Grywioce narząd zdołcymim. Coś podobno tak się rzecz miała, że Turcy widząc, iż pierwszych okopów, też straszliwie uforyfikowanej reduty, obronid nie zdołają, cofnęli się dobrowolnie za drugie okopy, zabierając za sobą, nie tylko swoich rannych, ale zapasy amunicji i wszystkie działa, oprócz jednej działki baterji, zupełnie straszakaj kulami i granatami moskiewskimi. Nie można tedy twierdzić, że Moskale zdobyli szturmem, kiedy oni tylko zajęli redutę, którą Turcy dobrowolnie i w zupeł-

nym porządku opuścili. Ale Moskale radzi, że trzymając w garści najważniejszą pozycję Osmana, nie mają się przecieł tłumaczyć, w jaki sposób ją zajęli.

W tym jednym dniu krwawym stracili sami Moskale 7000 rannych i zabitych. Straty Rumunów mają być, stępując do możej ich armii, przerażające. Mówią powszechnie, że jeżeli Osman jessze przez dni kilka w Plewnie utrzymał się zdoła, cała armia tego małego zaludnionego kraju, stopi się pod ogniem turcechich, jak śnieg noworowy pod promieniami wiosennego słońca. Co za straszliwy los zgutował swemu krajowi ambity książę Karol, i to podobno na rozkaz otrzymany z Berlina!

Nie dziwota, iż na drugi dzień pój też kapieł krwawej, tj. 12. b. m. nie szli już Moskale do ataku na bagnety, ograniczając się na pukanie w dział. Ale zajęcia Grywioce bardzo dla nich korzystnym było, gdyż ustanowili tu baterję swoje, mieli ją na dionci całą armją Osmana i mogli ją przetrządy i w najbliższych miejscach, bez narządzenia się żadnego, ostrzelać.

Namysłili się jednak Moskale donieść nam, co się 13. bm. pod Plewną stało. I rzeczywiście dali się pobid mimo zajęcia tak ważnych redut. Przynajmniej się bowiem sami, że Turcy odebrali im redutę, którą zdobyli dnia 11. bm. tj. dwa dni przed tym, niż się dywizji jenerala Skobielewa wydarło. Chcąc niejakie zakłopotać tę stratę, opisują Moskale obszernie, jak od ognia ich dział Plewna się pali, a w obzbie Osmana dwa kłady prochu, zapalone przez granaty moskiewskie, wykoczyły w powietrze. Wszystko to być może, nie mniej jest prawdą, że im Turcy dwie ważne reduty napowróć odebrali.

Jeden naczony świadek walk pod Plewną, a użony wojskowy, pisze do „Times“, że moskiewskie straty są tak wielkie, iż teraz tylko regularnym obżeganiem Plewny, będą mogli zmusić Osmana bieżąc do poddania się. My jednak tego zdania nie podzielimy, gdyż nie tylko lewe skrzydło armii turcekiej jest bardzo osłabionem, nie tylko zajęciem Grywio i południowych stanowisk Moskalin wdarli się w sam środek turcechich obwarowań, ale w odgłoniści położenie Osmana jest rozpaczem, gdyż wódz ten z małemi siłami jest zupełnie pozostawionym sam sobie, i na nikogo już, niczego spodziewać się nie może.

Jeszczej niezas pisał, że Sulejman mógł i powinien był iść na pomoc zającom Osmana. Gdyby bowiem nawet pój zajęty przez Moskali Łowacz, był potwój wojsk swych z Szypki wzdół i dążył z niemi w kierunku Łowacz, byłiby Moskale zmuszeni w mieście tem zostawić siłny korpus i w ten sposób osłabić armją swą pod Plewną. Ale i dzisiaj jessze mógłby Sulejman wyjść przynajmniej z części wojsk swych z Szypki, gdyż zajęcie tego wawozu tylko, wteby będzie możliwem, jeżeli Moskale będą pobid pod Plewną. W razie bowiem pokonania Osmana wpadną na Sulejmana i zgniotą go nędznie jak muchę.

Mehemed-Ali też się rusza zbyt pomalu. Wpra-

wdzie pobid on cawiczo Aleksandra i zmusił go do przeprowadzenia się za Jantir, ale te zwycięstwa w niczem nie mogą poratować Osmana bazy, który gwałtem potrzebuje i posiłków i jakiego współnika, któryby wpadł z tyłu na Moskali i wziął ich w dwa ognie. Tak Mehemed-Ali jak i rząd w Carogrodzie czują wielką odpowiedzialność z powodu nie popierania Osmana i kiedy wódz naczelny oskarża rząd swój, że mu we wszystkich brzdził, ministrowie znowu turcecy porywają na Mehemed-Aloga, że rozkazał ich słuchać nie chce. I kłóć odgadnąć w stanie, po której stronie straszność. W każdym razie mógłby rząd turceki wysłać Osmanowi posiłki, ale i tego uczynić nie chce, wysyłając wszystkie stojące w Carogrodzie wojsko nad granice serbską, przeciw szykującym się do boju księżu Milanowi.

Jaka to szkoda, że odwazne wojsko turcekie, tak samolubnie ambitych, a nędznie próchnych ma dowódców? Każden z nich myśli o swej tyko chwale, poświęcając armją, którą dowodzi, a co więcej jessze, przyszłość ojczyzny, własnej dumie. W rozbiem moralności państwa, wszystko się psuje od głowy i naród dżudy i siłny, muso dzielić nieszczęsny los tych, którzy swajem zepsuciem niedoleją ojczyzny zgrotą.

Moskale donoszą z Kaukazu, że na cewo obgadali Sochem-Kaleh i wstąpiłojcom na okręgi Dawkowickie jessze zacieli straty. Nowina ta, obok której jesszej nie ma, może być prawdziwą. Turcy obwołeni zmuszeni ściągnąć wszystkie swe siły nad Dunaj, nie mogą zarazem utrzymać wielkich wojsk w Azji. I dla tego wolać opuścić dobrowolnie te miejsca, których i tak obronid nie byłiby w stanie. Najgorzej to jest zmianie rzeczy wyszli Abchazowie, siłny i na brzegu morza Czarnego zamieszkały przez kaukaski, który dowierzając pomocy turcekiej, powstał przeciw Moskalinom, chcąc się wybić na niepodległość. I rzeczywiście Turcy początkowo pomagali Abchazom, przywołaj im broń, amunicję, działa itp. przybory wojenne. Teraz, gdy jak mówimy Turcy, cofają się dobrowolnie z Abchazji, dali mieszakcom do wyboru, albo się poddać Moskalinom, albo wsiadać na okręta turcekie i jechać do Armenii. Najbardziej narażeni na zemstę moskiewską, opuszczając ojczyznę swoją, zabierając za sobą rodzinę i dobytek. Wszystkie czego zabrac nie mogą, palą, by nie się nie dostało w moskiewskie, zleniawozne ręce.

**Wiemcy.** Cesarz Wilhelm, bawiąc razem z synem na przeglądzie wojsk nad Rensem, znajduje się w doskonałym stanie zdrowia i przy wybornym humorze, który mu pozwala dzień po dniu jechać konno, przyjmować i wydawać obady, bywać na wszystkich przyjęciach, fakulekach itd. które to zabawy i uroczystości mają to niewygodnego, że są nadzwyczajnie męczące. Kierzystając ze sposobności pobytu w Beurath cesarza Wilhelma, wybrała się do niego deputacja duchowieństwa protestanckiego Dolnego Renu, ażeby mu złożyć swoje uszanowanie i z ust cesarza Wilhelma, jako jego luterskiego kościoła, usłyszeć zdanie o rozdzieleniu panującym

## O proszonym chlebie.

Powieść napisana

przez

Waleryę Morzkowską.

(Dalszy ciąg).

Wiekowa ruszyła ramionami; był to dobry znak, że żądano rady, to wzbudziło w niej nadzieję, że nie straci obchamności, korzyści, jednak nie chciała, by raz wydała się zbyt łatwą.

Alboż ja wiem? urągnięta, ludzie wam ten raz nie wierzą, a jam temu nie winna. Ktoś na-gadął Dąbkowej, że choćby się Stach ożenił, wy pięniędzy na wykupie nie dać, a cienie jego tak, żeby czepek włożyła, a pisar potem sam nastawać będzie, by maż jej pozostł do wojska.

Były to wszystkie jej własne domysły, o których nie śniło się Stachowi i jego matce, przecieł usłyszawszy je Plaskocina, spłonega na twarzy i spuściła oczy, przęgrzając wargi.

— Oj ludzie, ludzie! szepnęła w bezsilnej złości, że jej skryte zamiary zostały odgadnięte.

Przez chwilę trwało nieluzie przerywane tylko głosem szlochaniem Maryski, aż Wiekowa odzawała się znowu:

— Nie płać dziwelowo, to się na nie nie przyda, szkoda twych ładnych oczu. Było gniepstwa nie półni, ale dżmco, stało się, już się nie odstanie. Późnie, ci maci namydzimy, coś to pęczy to jeden Stach na świecie?

Jednak te uwagi nie bardzo trafiły do przekonania obydwoh kobiet, matka pokręciła głową.

— Ludzie śmiać się będą, że Maryska Dąbek pogardzi.

— Ludzie gorzej z Dąbków śmiać się będą, gdy na nich przyjdzie bieda, zawołała Wiekowa. Zczyłam wam Stacha, bo to mój chrześniak i jemu też przagnełam dopomoc, ale z bied niego jest chłopotów do licha, co wam do mój padną za Maryskę. Tylo trza poczekać.

Musiała już mieć głędoż na myśl i przagneła podsunąć go Plaskotom, na tych samych warunkach, co Stacha; gospodynid jednak odzawała się po zastanowieniu:

— Doś ja już mam ludzkiego gadania, chciałyby, żeby się raz skończył. Najgorzej jak pierwszy zalotnik dziewczynek opęści, to już z drugiego nie łatwo, bo każdy pomysł, że w tem coś był może.

Miała słuszność, ale Wiekowa wzruszyła ramionami.

— I cóż wy macie za sposób przyniewolenia Dąbków?

Plaskocina apjeżrała na swacie, matczeki i spotkała jej chytre żrenico, przez chwilę oczy ich zdawały się wierzyć, naradzając, porozumiewać.

Ja ich nie przyniewole, rzekła wreszcie, ale wy mogłybyście namówić, gdybyście chciały. Powiedzieć Dąbkowej, że Stach dla tego tylko wygaduje Bóg wie co, że jemu Hanka w głowie.

— Mówłam ci ja to wszystko, groziłam, prosiłam, ale nie uwierzyło jebie, jak to twarde dusze.

Plaskocina ściągnęła brwi, jak gdyby nie podzielała przekonania Wiekowej, lub podejrzewała jej szczerść.

Ha szepnęła przez zaciśnięte zęby, więc sądzicie, że nie mam rady?

Bramienie jej głosu było harda, szęderca, a swatka zromniatała, że opierając się jej woli, może stracić obiecanę korzyść.

— Ja nie wiem, bąkneła niepewna, może wy lepiej odemnie rozumiecie jak postąpić, żeby stracił Antol za wam przedwied.

— Jesteście znowo! zawołała Plaskocina, może będzie przeparzysta!

Zaciętną wagię wargi, Wiekowa zromniatała, że z tej strony zachodnie nie wypadło, jeżeli nie chciała stracić przyjaciół bogatej kumy.

— Ha rzekła, ja zrobię, jak zechocie.

Kobieta ułciwała, rada była trzewo, więc spuściła głowę i myślała. Na upór Dąbków nie miała lekarstwa, mogła zemuścić się za odnowę, mogła radować się ich niedola, którą zapowiedziała im Wiekowa, ale trzeba było znieść, czego nie można było odmienić. Nie przyklyka jednak do oporu zawołała gnowo:

— Ten wasz Stach oszalał!

— F ja tak samo powiadam, podchwyliła przebiegła swatka. Szadędy dla niego był Maryski. Uspokójcie się kumy, najfiej ja wam tenno zięcia, takiego, że mi za niego dżiękować będziecie. Ot



**Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.**

**Poznań, 17. września.** Szymon Pałac, bywatel i własny gospodarz z Górzyna, zabiorczy wczoraj tydzień decyzyj. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 4 po południu od bramy berlińskiej.

— \* **Z Poznania** pisał do „Kurjera”: Wczorom w święto Narodzenia M. B. dzieci widawskie, dowiedziawszy się o zdarzeniach w Gietrzwałdzie od pani M., która im zarzem zalecała modlić się i różaniec odmawiać, w sobotę 8. buc. o dziewięciu godzinie wczorom, jako o godzinie, w której Matka Boska po raz ostatni się w Gietrzwałdzie ukazała młodo, zobraly się wszystkie w ogrodzie widawkim i ustrojwszy sobie otarysk pod drzewami, odpowiadaly litanią do Najświętszej Panny i pieśni poborne i różaniec wspólnie odmawiały. Do tego nabożeństwa dobrwoliom przyjacze się wiele osób z Poznania, chcąc tym sposobem choć z daleka modlić się przyjacze do pielgrzymów gietrzwałdzkich, oddających w tej samej chwili część M. Hostji w tem uprzywilejowanem miejscu.

**Rozmaitości.**

— \* Pani **Mozdojewskaja** wyśląda dnia 21. bm. w teatrze w San Francisco w dramacie „Adrienne Lecouvreur”. Dzienniki tamtejsze pełne są pochwał, nie tylko gry naszej artystki, ale nadto powiada, że w tak krótkim stosunkowo czasie potrafiła siebie przywoić język angielski w takim stopniu, iż może w nim przedkładać z tak wielkim powodzeniem najrudniejszo nawet role.

**Wiadomości o nowych książkach.**

— Polska **Pielgrzymka do Rzymu** z roku p. 1877 opisana przez ks. dr. Kautskiego, wyszła w tych dniach z druku. Stron 110. Jestto bardzo piękny i zajmujący opis nie tylko podróży, ale i polityki naszych pielgrzymów w Wicencju mieście podczas 50-letniego jubileuszu św. Józ. r. z prawdziwą przyjemnością będzie czytał tę książeczkę każdy, kto ją do ręki weźmie, a jest to jedyny opis polski tej podróży, bo inne zapowiedziane opisy nie wyszły dotąd z druku. Ci, którzy ją sobie już poprzednio

zapisał, niech się po nią użyczą do Redakcyi „Kurjera” Poznań, Plac Wilhelmowski. Cena tej książeczki wynosi obecnie 50 fen.

**Ostatnie wiadomości.**

— Z Carogrodu donoszą, że **Sulejman** wziął Szyjkę.

— \* **Mamy** u siebie na sprzedaż: **Nową Sybilę**, zawierającą najwspanialsze przepowiednie tytanicznie się Kościela sw. i Polski **Cena 30 fen.**, a przesyła franko **35 fen.**

— \* **Dla** matkę mamy u siebie na sprzedaż bardzo polychoczną, pięknie, jasno i przyciężko napisaną książeczkę, która się powinna znajdować w ręku każdego Polaka, tak mieszka jak na wsi: **Niektóre Rady dotyczące pielgrzymowania do Rzymu, według Spowiedź stani napisów dr. Zdziewic z Poznania. Cena 50 fen.**

po 10 fen. Odpusty niedzielną przez Ojca św. Piusa IX. wierzony, których mają przy sobie loszanki, różaniec, krzyżyk, albo medalik poświęcony przez Ojca św. wypieloni, on w tej książeczce przepisanie. 12. Za 5 egz. 40 fen., za 10 egz. 75 fen.

O obywatelach, wspaniałon narodowości Książeczka ludowa. str. 64. Za 5 egz. 40 fen., za 10 egz. 75 fen. po 20 fen. Gry towarzyskie: Polowanie, Niebia, Orzeł Biały, Lech, gra narodowa dla młodzieży oparta na dziejach Polski; Podróż po wielkich polach.

po 25 fen. O bieżących wzmiankach wiadomości przez Karłowickiego 1873. str. 50.

— **Trzy** nauki gospodarskie dla włościan gospodarzy przez Ign. Łyskowskiego 1873. str. 94.

— **Pravo** o zarządzaniu majątku kościelnym z 20. 6. 1875 str. 66.

— **Towarzystwo** św. Wincencja z Paulo. Grodziak 1875. str. 66.

— **Książeczka** o Kościuszcze dla dzieci polskich. po 40 fen. Do Ameryki, wiede opowiadania Szymona Słabego dla młodzieży. Cena 200 str. 75.

— **Pożeczenia** Litwy i Polki przez tegoż str. 82.

— **Upamiętnienie** zasłużonych Cytadeliak, alij przy zaszczytach książek lub innych przedmiotów, przysyłają z góry w listach znaczki pocztowe lub przez przekazy pieniężne, a nie żadnych, byśmy mogli przesyłać zażyczkę pocztową, która dla Stanowionych Cytadeliaków jest bardzo droższą, a nam starawia bardzo wiele pracy i zabiera wiele czasu. — **Tylko** poeta na tem zyskuje!

— **Nam** nadadnie w znaczkach pocztowych pieniądze na żadne książki, tem oświetla poetą franko takowe przesyły.

Ekspedycja „Grodziwańka”

**Ceny targowa w Poznaniu, z dnia 14. września.**

Ceny wyprzedstawione przez król dyrektora polnicy	Za 100 kilogramów		Za 100 funtów	
	podł.	podł. sek. fen.	podł.	podł. sek. fen.
Pasienka	23	21	50	50
Żyto	22	21	19	19
Jęczmień	15	14	13	25
Owies	14	15	10	13
	14	13	20	17
	13	15	13	12
	14	15	12	10
	14	13	12	11
Inne artykuły				
Słomy prostej za 100 kilogr. targańca	4	3		
Siana	6	4	50	
Grochca	6	4	50	
Soczewicy	6	4	50	
Bobu	6	4	50	
Kartofli	2	60	2	40
Wolowiny (za 1 kilogram) od kulki	1	40	1	—
Wieżowiny	1	30	1	80
Skopowiny	1	20	1	80
Cielęciny	1	20	1	80
Muski	2	40	2	20
Jaj (kopa)	2	20	2	—

Redaktor odpowiedzialny w zastępstwie dr. Roman Szymański w Poznaniu.

— **Cudowne** Objawienie Najśw. Panny w Wierzbawie opisane S. E. M. Pod tym tytułem wyjdzie w tych dniach w drukarni p. Jarosława Leigbora książeczka 2 arkusze druku obejmująca a zawierająca obszerną i dokładną wiadomość o cudownych objawieniach w Gietrzwałdzie. Cena wynosi tylko 1 sgr. czyli 10 fen.

— **Tem** osobom na prowincyi, którzy się chcieli zająć dalszą sprzedażą tej książeczki, sprzedawcą ją będący za pół ceny czyli za 5 fen. — ale tylko pod tym warunkiem, że zakupią najmniej 25 egzemplarzy razem i z góry przysłać pieniądze.

— **Pieniądze** należy przesyłać w znaczkach pocztowych lub pocztowym przekazem pod adresem następującym:

Ekspedycja „Grodziwańka” Poznań (Poznań).

**Teraźni Kalendarz katolicko-polski.**

Pod tym tytułem wyszła z druku nazim Kalendarz z roku 1878 w miłej Kalendarz „Sjera Polacka”, który wywarł przedmiotem W Kalendarzu Terakowian katolicko-polskim, oprócz części kalendarzowej, zawierającej paranki i alfabetyczny wykaz Świętych katolickich i imion świętych, a obejmujący 7 arkuszy, jest dotychczas Szacowny zawierający między innymi prace oryginalne i z ich przekład z piemi i książkami: „Pielgrzymstwo do Julejona biskupa św. Piusa IX.” z Zm. rytmiczny, „Nowa recognitiona emblematyczna” wydawnictwo w Niemczech i „Przysięż”, „Zegar światła” z rytym zawierającą 35 zegarów. „Na wymlaz”, poświęca z Arja iud. wspaniałego, przez Leonu Noche, autora pięknych, a tak miłośnych powieści w Gwintidze frabawowych Kapiel, procent i przewija Ferny rzadów. Chronologia parających. Niektóre paragrafy kodeksu kanonowego. Ogólnostwo i wizerunek i kalendarzowa (niektóre) choroby zwierząt domowych Srodki domowe. Humoreski i rytymy. Rozmaitości Wiersze 120. Cena 50 fen. Wskazywanie, jak należy obchodzić obchody Kalendarza przez innych, przedstawiający Ojca św. Piusa IX. kosztujący w handlu kilkunastu 18 m. Kalendarz ten sam lub z obywatelami, między innymi w każdej księgarni, a także je przynajmniej zamówienia, „ora” w sierpniu 1877. Ernest Leuback

**Steczkarze**, wagi dołmalne, plugi, zamawiać do wódec, okładzinki, radzicie: piony, żelazo białe i walcowane, szyny kolejowe na helki do budowl, zwoźnice drutowe, lamuchy itp. poleca jak najtańszych cenami (20)

**T. Krzyżanowski**, Handel Żelaza, Szewka ul. 17. obok Kasyina Demnik.

**Dla** cierpiących na zęby, liszące i piegi. Głodzenia najnowszymi i najskuteczniejszymi sposobami na zęby nr. 1. Do wewnątrz, zewnątrz, nr. 12. Do zewnętrznej używać. Pielęgnacja po zabiciu. Gęstawa wola na Pielęgnację, piegi i wszelkie wady na twarzy, Słonecznik po trzy albo poleca apteka Ludwika Radomskiego w Złazymy (Dantschen).



**Krzyże**

i inne nagrobki i marmuru, posoko-  
wca, dla pieleni i tarczo się wykonu-  
ją. są zamów w zapasie szelazne ogrod-  
zenia do grobów, płyty granitowe i  
słupy u (575)

**B. Loewenherz**,  
nastep.  
**A. Sculesinger**,  
Poznań, Brankowa ulica nr. 14  
obok rejencyj.

**Ucznia** do handlu żelaza poszukuje zaraz **T. Krzyżanowski**, Szewka ulica 17. (935)

**W** wtorok 18. h. m. wczorom poleca (935)

**Kiszki z kaszy J. Afletowicz**. Czudowno świeże śniadki. Zrazy, kiełbasa, bigos, jako też obłady smaczne i trawione po 75 fen. poleca **Bolesław Knoll**, (932) Street Rynek nr. 85.



Wczoraj dnia 16. b. m. zasnął w Bogu **Szymon Pałac**, o czym donosi strapiuina Górzyna, dnia 17. września 1877. **familia.** Pogrzeb odbędzie się w wtorek 18. bm. o 4. godzinie (943) od bramy berlińskiej.

Owocem Zakład dla ubogich chorzy na czer, Chwaliszewo nr. 93 i radzić będą chorzy bezpłatnie o ulicy przez niedzieli i świąt od 12 - 1 w po-  
łudnie. Zgodnie ubogim lekarz potrzebnych, udzielając a uproszcie komunię z-  
taka bezpłatnie dla nich wykonywać będą. Jako może jak w najbliższym czasie  
urządze w tym zakładzie kilkanaście łóżek, chwilem ograniczyć się muszą na ten, a  
by wskazać zamieszkomu chorzy domu, w których podczas kuracji tamże znajdu-  
je pomieszczenie. Poznań, 6 lipca 1877. (718)

Dr. B. Wierchelewski, obywatel.

**Handel porcelany i szkła J. Kusztelana w Poznaniu w Bazarze**

wprowadza wazonny od najbarższych cen. Książki do samych artystów, są-  
różnie tarczo po 6 mk. kufle do piva  
bule tarczo od 3,50 mk. talerze, szklanki,  
kieliszki, rami do obrzeż i listra  
po najniższych cenach. (612)

Ninajtem polecam Stanowioną Publicz-  
ności rżnie

**MEBLE**  
ortobowe, malowane, z własnej pracowni  
dobrze odrobione po jak najniższych cenach.  
Wazek zamawiania stale przyby-  
nają i wykonuje najpiękniejszą i najprzystat-  
niejszą. (870)

**W. Szkaradkiewicz**,  
W. Górzyn nr. 50.

**Organista**  
dobrych obywateli, posiadające zaraz mie-  
szkanie. Zgodnie przyjmują p. Łukewski  
i Pielonow p. Górzyn. (928)


W tym tygodniu wychodzi książeczka Najśw. Panna w Gietrzwałdzie. Cena 10 fenigów.

Dziśnieszczona na kapiel w Gietrzwałdzie. Wydawnictwo Imienia ks. Fr. Bażyńskiego. **Władysław Simon.** (940)

Zaproszenie do przedpłaty na Złoty ks. Karyniana Prymasa Mieczysława hr. Halki **Leóbczowski** tego. Egzemplarz 15 fen. albo 30 centów; on 11 w dołeczku. Blizsze objaśnienia i powi-  
kutowanie w „Niedzieli”. Wydawnictwo Instytutu ks. Fr. Bażyńskiego (Wł. Simon w Poznaniu). (938)

Z dniami 18. września i 5. rozpo-  
wiedzi.

„**Senke** kroju damskiego” według najnowszymi francuskiej mody. **M. Rankowicz**, (928) Dłucha ulicy nr. 4 i poster. dawnej Hotelu Francuski.



**Fabryka zegarów Hugona Wölfel w Poznaniu i Półwój-**

Polen. Sz. Publiczności swoj bogato zaopatrzony skład: srebrnych cyllindrowych zegarków po-  
czekających od 4 do 15 zł. srebrnych  
kryowych od 5 tal. 15 szr. złotych zegar-  
kowi od 10 tal. 15 szr. do 150 tal., regu-  
latory od 10 - 150 tal. Parzyckie podru-  
żenie, zegarki z 12 godzinami, zegarki  
do koutelownia strzły nocnych, male  
zegareczki po nadzwyczaj nater takich  
cena, niżej składowe zegarów sreb-  
nych, zegarki z 12 godzinami, zegarki  
z 12 godzinami, zegarki z 12 godzinami  
w wielkim wyborze z 3 szr. do 3 tal.  
Obelagane zegarkami kaszynie od sztuki  
i tal. pod dwuletnią gwarancją zwa-  
ranca. Szklane zegarki, instrumenty  
muzyczne i reperacyj. zegarków. Nota-  
kownia się opiszcie. (938)